

Konferencja prasowa zarządu KW

Restrukturyzacja mniej bolesna

Kompania Węgłowa w 2013 roku przeznaczyła na inwestycje we wszystkich kopalniach około 500 milionów złotych. To tyle, ile wydała Bogdanka. – Jeżeli nie będziemy inwestować, to nie przetrwamy – mówił w czasie konferencji prasowej Marek Uszko, wiceprezes KW i koordynator prac zarządu Kompanii.

Żeby Kompania mogła przetrwać, musi być realizowany program restrukturyzacji spółki. Związki zawodowe uznały, że program przygotowany przez zarząd jest zbyt radykalny i zbyt uciążliwy. Udało się wynegocjować z zarządem znacznie łagodniejszą wersję, która miała zostać podpisana 16 stycznia. Jednak liderzy ZZ Kadra uznali, że łagodniejsza wersja programu jest wciąż niekorzystna dla załogi (przede wszystkim dla pracowników administracji) i odmówili złożenia podpisu. Dlatego zarząd przedstawił Radzie Nadzorczej Kompanii Węgłowej propozycję łagodniejszą od pierwotnej, ale niezgodzoną ze stroną społeczną. – Mogliśmy zmodyfikować pierwotne założenia, ponieważ w ostatnich tygodniach 2013 roku uzyskaliśmy lepsze efekty. Między innymi dzięki pracy w weekendy zdołaliśmy odrobić część strat wynikających z kłopotów transportowych przewoźników węgla – powiedział Krzysztof Bredak, wiceprezes KW do spraw zarządzania i rozwoju.



Piotr Rykała, wiceprezes KW do spraw pracy, w czasie konferencji prasowej 23 stycznia: Jeżeli uda się znaleźć sposób zaoszczędzenia pieniędzy bez zwolnień w administracji, nie będziemy redukować zatrudnienia

Piotr Rykała, wiceprezes KW do spraw pracy, poinformował w czasie konferencji prasowej, że program przygotowany przez zarząd nie będzie już tematem negocjacji. Zarząd będzie rozmawiał ze związkami zawodowymi na temat planowanej redukcji zatrudnienia w administracji. Możliwe, że uda się uniknąć zwolnień.

Przykładem zmian w programie jest odstąpienie od planowanej wcześniej likwidacji Zakładu Górniczych Robót Inwestycyjnych.

Wprowadzono także zmianę w projekcie łączenia kopalń. Ziemowit i Bolesław Śmiały, które w pierwotnej wersji miały zostać połączone w jeden zakład, będą funkcjonować niezależnie. Zarząd wciąż nie wyklucza sprzedaży Węglu Koksowi ZG Piekary. Gdyby powstała koncepcja na przykład wspólnych przedsięwzięć z energetyką, to takie rozwiązania również byłyby brane pod uwagę. Przedstawiciele zarządu unikali konkretnych odpowiedzi na wiele pytań. – Nie możemy

mówić o szczegółach, ponieważ program nie jest jeszcze zatwierdzony przez Radę Nadzorczą KW – tłumaczył wiceprezes Uszko. Jedno z założeń programu, które – zdaniem zarządu – jest fundamentalne, to sprzedaż Jastrzębskiej Spółki Węglowej kopalni Knurów-Szczygłowice. – Konieczność sprzedaży kopalni Knurów-Szczygłowice wynika z potrzeb Kompanii Węgłowej. Jeżeli nie będziemy mieli środków z tej transakcji, nie będziemy w stanie utrzymać wydobywania i prowadzić procesu inwestycyjnego – stwierdził wiceprezes Marek Uszko.

Ponieważ 16 stycznia nie doszło ostatecznie do podpisania porozumienia, przedstawiciele związków zawodowych chcieliby znaleźć sposób i pretekst do powrotu do rozmów i podpisania porozumienia. Nawet ZZ Kadra chciałby takie porozumienie podpisać. Zarząd twierdzi, że nie ma mowy o wznowieniu negocjacji. Program restrukturyzacji spółki do 2020 r. został przekazany radzie nadzorczej. Kiedy zamykaliśmy to wydanie Nowego Górnika, miało się odbyć posiedzenie Rady Nadzorczej Kompanii Węgłowej. Rada miała rozpatrzyć dwa dokumenty: program techniczno-ekonomiczny Kompanii Węgłowej na 2014 r. oraz program restrukturyzacji spółki do 2020 r. Miało się także odbyć spotkanie z przedstawicielami związków zawodowych. **ST**

LIDERZY ZWIĄZKOWI OCENIAJĄ PROGRAM RESTRUKTURYZACJI KOMPANII WĘGLOWEJ NA LATA 2014–2020

Trudny do przełknięcia

To zły program, to zbiór pobożnych życzeń, to wybór między szubienicą a szafotem. Tak sanacyjne zamierzenia zarządu zawarte w „Programie restrukturyzacji Kompanii Węgłowej na lata 2014–2020” oceniają zagadnięci o opinię liderzy tutejszych central związkowych. W ich wypowiedziach wciąż powracającym wątkiem jest żal dotyczący tego, że menedżerowie spółki chcą wydzwignąć ją z dołka głównie poprzez – trzymając się poetyki, „Cesarza” Kapuścińskiego – dokładanie mieszków na grzbiety pracowników. Zarazem jednak – z myślą o ratowaniu firmy – gotowi są przełknąć konieczne minimum takich ciężeń.

Zarówno przewodniczący Kadry Dariusz Trzcionka, jak i wiceprzewodniczący Bogusław Studencki zgodnie twierdzą, że dezaprobatą związków wobec programu restrukturyzacji Kompanii Węgłowej do 2020 roku nie wynika tylko stąd, że wdrożenie jego założeń będzie najbardziej dotkliwie dla klienteli tej centrali, lecz przede wszystkim z prawdy, że jest on po prostu generalnie zły.

– Zarysowany przez zarząd program jest w gruncie rzeczy zbiorem pobożnych życzeń. Powiada się w nim, że trzeba zwiększyć sprzedaż, że należy poprawić jakość, ale nie wyjaśnia się, w jaki sposób te cele miałyby zostać osiągnięte. Wszystko wskazuje więc na to, że cały ciężar tej operacji zostanie złożony na barki pracownika. Cięcia mają



zwłaszcza dotknąć administrację i część kadry inżynieryjno-technicznej. Czy wyrugowanie kilkuset osób, zabranie czterech kartek na posiłki i innych świadczeń uratuje firmę? Nie żartujmy. Słyszymy, że z około 6 w ubiegłym do 4,5 mln ton w tym roku spadła ilość węgla na zwałach, ale to przecież iluzoryczny sukces, ponieważ nie stało się tak w następstwie istotnego zwiększenia sprzedaży. To rezultat dławienia wydobywania. Programowa wizja zmniejszenia o jedną trzecią liczby czynnych ścian zapowiada konserwowanie tego kursu, natomiast trudniej doszukać się w nim dbałości o poprawę strony przychodowej. Nie widać presji na inwestycje podporządkowane poprawie jakości produktu, na rozwój służb marketingu i sprzedaży, tak aby konkurenci nie wypierali nas z rynków. Jest natomiast presja na „wysztorchowanie” ludzi na emerytury, na zwolnienia. Zarząd spółki skłóca w ten sposób załogę, prowadząc od tego, aby młodzi zaczęli ujadać na tych starszych. Powtarzam: z punktu widzenia interesów pracowników i obrony miejsc pracy program jest zły i w tym kształcie trudny do zaakceptowania dla naszego związku – ocenia Bogusław Studencki.

Studencki deklaruje zarazem otwartość Kadry na dialog. Pole do jego kontynuacji dostrzega w spodziewanym lada dzień spotkaniu wyrazieli interesów załogi spółki z radą nadzorczą, a więc również przedstawicielami właściciela.

– Program nie jest łatwy. W gruncie rzeczy oferuje wybór między szubienicą a szafotem – zżyma się Dariusz Potyrała, lider Związku Zawodowego Górników w Polsce w Kompanii Węgłowej.

W optyce Potyrały w podejściu do programu trzeba ważyć między dwoma priorytetami: zachowaniem miejsc pracy oraz ratowaniem firmy, bo – jak przyznaje – gdyby w najczarniejszym scenariuszu ta miała upaść, to w ogóle ich nie będzie. Innymi słowy – ochrona miejsc pracy przede wszystkim, acz nie w oderwaniu od ekonomicznego położenia spółki.

Potyrała liczy teraz na ewentualne zmiany – po myśli reprezentantów załóg – w sanacyjnym programie po zaplanowanym na koniec stycznia spotkaniu z radą nadzorczą. – Przewodniczący rady prof. Marian Turek przyrzekł, że nie zaakceptuje ona programu bez wysłuchania racji przedstawicieli załogi spółki. Myślę więc, że może pojawić się możliwość wprowadzenia korzystnych zmian, czyli rozwiązań w większym stopniu uwzględniających postulaty związków zawodowych. Znamienne, że zarząd skoncentrował się na stronie kosztowej, a więc głównie na cięciach w sferze pracowniczej. W trakcie spotkania z radą nadzorczą oczekujemy merytorycznej, rzeczowej dyskusji na temat możliwości aktywnych rozwiązań w sferze przychodowej firmy. Chodzi o to, aby pobudzając sprzedaż, złagodzić dotkliwość programu w stosunku do pracowników. Liczę, że zarząd oprzytomnieje, że uważnie wczyta się w treść opinii związkowego sztabu protestacyjno-strajkowego i przynajmniej częściowo przewartościuje niektóre założenia – tłumaczy Potyrała.



Lider górniczej Solidarności Jarosław Grzesik z satysfakcją przyjął fakt, że po pierwotnym zdystansowaniu się Kadry od jednolitego głosu związkowej trzynastki przedstawiciele tej centrali przyłączyli się ostatecznie do wspólnego frontu wyrazieli interesów załóg w odniesieniu do sanacyjnego programu. Także Grzesik potwierdza, że obecnie rozgrywanym jest głównie rada nadzorcza. – Rada ma trzy wyjścia. Pierwsze: może program przyjąć. Drugie: może go odrzucić. I trzecie: może, uznając część naszych argumentów, wyznaczyć dodatkowy czas na dalsze rozmowy zarządu ze stroną społeczną. Jest zrozumiałe, że w takich rozmowach gra idzie o coś za coś. Nam nie podoba się kierunek restrukturyzacji ogniskujący się na trzech dążeniach: pozbyciu się kopalni Knurów-Szczygłowice i innych aktywów spółki, oddawaniu rynków konkurentom oraz zwiżaniu zamiast rozwijaniu firmy. W obecnym kształcie główne akcenty programu są położone na cięcie kosztów, w tym kosztów pracy, zamiast na zwiększanie przychodów, natomiast program nie tworzy przekonujących przesłanek odnośnie tego, że potrafimy wydobyć, ile zaplanujemy, a potem sprzedać, ile wyprodukowaliśmy. Właśnie na takim kierunku powinien koncentrować się program obliczony na kilkanaście lat naprzód – argumentuje Jarosław Grzesik.

